Ner 10. Kraków, dnia 1go Czerwca 1876. Rok VIII.

WŁOŚCIANIN.

Pismo dla ludu.

Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca. — Włościanin kosztuje rocznie Złr. 3 w. a., półrocznie Złr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina“ zarazem i przedpłatę na „Zagrodę“ — płaci za oba pisma: rocznie Złr. 4 cent. 60, półrocznie Złr. 2 cent. 30, kwartalnie Złr. 1 centów 15. — W Prusach i w Poznańskiem kosztują 3 talary.

(Zagroda wychodzi 8go i 24go każdego miesiąca.)

Kalendarz.

1. C. Nikodema m.	5. P. Swiąt. Florencyi.
2. P. Erazma bis. m.	6. W. Norberta b. op.
3. S. Klotyldy kr. fr.	7. Ś. Such. Roberta.
4. N. Zesłanie Duch. ś.	8. C. Medarda bisk.

Adres: Do redakcyi „Zagrody“ Ulica św. Jana, Kącik Ner 320.

Przypowieść Szymona.

„Pewnego razu niejakiś człowiek wstąpił na taras wysoko wzniesiony, otaczający dom jego, i ztamtąd poglądał na dół.“

I ujrzał drugiego człowieka na ziemi, stojącego nad jamą. Podówczas gdy tak poglądał, wiatr szumiał do koła, a szelest od wiatru wpadając do ucha, ogłuszał go i odurzał.

I rzekł do siebie: „Ja, co tu stoję, wyższy jestem bez porównania od tego tam stworzenia stojącego na dole, co mi się wydaje maluczkiem.

A rzekł to, bo mierzył wysokość swoję tak, jak prawie wszyscy ludzie mierzą, to jest: zapominając odjąć wysokość podstawy, na jakiej są umieszczeni.

Owóż, gdy z pogardą schylony pozierał na człowieka stojącego na ziemi, poczuł, że mu na głowę coś spadło; podniosłszy głowę widział wieżę znacznie nad dom jego wzniesioną; a na tej wieży znowu jakiegoś człowieka.

Otóż ten człowiek widząc stojącego pod sobą na tarasie, mniemał, że może nim poniewierać, i plunął nań z pogardą.

Lecz człowiek z tarasu mocno się obruszył i rzekł: Czemuż dosięgnąć tak wysoko nie mogę, i groził temu co stał na wieży. Jednak pogróżki jego nic nie znaczyły, a ów z wieży śmiał się i podrwiwał.

I tak, gdy śmiał się serdecznie, sam coś spadającego mu na głowę poczuł; i wzniosłszy oczy, ujrzał w powietrzu balon poważnie wznoszący się, a w balonowem czółenku siedział człowiek.

Tenże z balonu widząc pod sobą wieżę i na niej człowieka, sądził podobnież, że poniewierać nim może, więc bawił się sobie, wypróżniając worki, piaskiem i zwirem naładowane.

Lecz i człowiek z wieży rozgniewał się i rzekł: Czemu to ja w tém czółenku być nie mogę? i z wściekłością groził balonowemu, lecz pozróżki podobnie bezsilne były.

Gdy się to działo, człowiek z ziemi także w górę pozierał i widział drugich na tarasie, na wiży i w czółenku.

I rzekł: Jakże to pięknie być tak wysoko! Jakże się to widzieć musi daleko, jak wolnie oddychać! Gdybym przynajmniej mógł być na tarasie, używałbym lepszego powietrza i upał by mnie nie dusił, tak jak tu na dole.

Właśnie gdy to mówił, usłyszał głos z jamy wychodzący, a głos był robotnika obrabiającego kamienie, i powiadał: Co za smutny los życie pod ziemią przepędzać, zalewać się potem wśród przegniłego i wilgotnego powietrza, przy świetle mdłej lampy, gdy tymczasem drudzy na słońcu, po trawie, wolnego używają powietrza.

Wyrazy te mocno wzruszyły człowieka stojącego nad jamą: otóż pomyślał sobie, jest jeszcze ktoś niżej odemnie i bardziej litości godny.

W tymże czasie gromadziły się w powietrzu ze wszystkich stron chmury i nagle gwałtowna burza nadeszła. Błyskawice bez końca rozdzierały chmury i grzmot z przerażającym hukiem się rozlegał.

Balon po powietrzu silnym był wiatrem targany, a człowiek z czółenka już piasku nie wysypywał, już też z nikogo nie drwił, bo samby życzył nie być tak wysoko, i chętnieby się zamienił, ze stanowiskiem uniżeńszem od swego. Gdy tak jęczał bez ratunku i z przerażenia narzekał, piorun w balon uderzył, zapalił, a człowiek z czółenka rzucony zgruchotał się

o ziemię. Wkrótae też potém piorun padł na wieżę i tam człowieka zabił. I szczątki wieży oderwane piorunem, runęły na taras; i stojącemu na nim człowiekowi zgruchotały ramię. Człowiek zaś stojący na ziemi, dżdżem zlany do nitki, obronną ręką uniknął przypadku. A ten co w jamie pracował, nie wiedział wcale o burzy; a że natenczas odpoczywał po trudach, nie tylko że nie narzekał, lecz śpiewał.

Usłyszawszy to człowiek z nad jamy, nachylił się ku otworowi i opowiadał robotnikowi o wszystkiem, co się zdarzyło. I skończywszy opowiadanie, dodał: Nie użalaj się na to, żeś umiessczony tak nisko: ten bowiem co był najwyżej, zanadto był blizko burzy: jakoż i pierwszy i najmocniej piorunem został rażony. Cios podobnież śmiertelny trafił stojącego na wieży; a i ten, co był na tarasie, smutnemu uległ przypadkowi. A nawet mnie się dostało cokolwiek od burzy, chociażem nie wiele od ciebie stał wyżej. Tyś bracie narzekał, gdy się inni pysznili; słusznie, że teraz śpiewasz, gdy burza drugich zabierając, twojej ani pracy, ani odpoczynku przerwać nie mogła. Ja zaś tylko przemokły, susząc się na słońcu, spiewać będę za twoim przykładem i narzekać przestanę.

Z uwagą słuchał tych słów robotnik i rzekł: cieszmy się z naszego stanu nizkiego; wysokość bowiem w tym świecie drogo się nabywa, opłacana sowicie przez troski, przypadki i przeciwności. I jeszcze za taką cenę nie można tak wysoko stanąć, aby ktoś wyżej nad nami nie był. Bóg tylko jeden spokojny na wysokości, nikogo nad sobą nie ma i nigdy upaść nie może.

Zdania gospodarskie.

Kiedy w domu nie siedzisz i tracisz pieniądze, a przeto i gospodarstwo zaniedbujesz, czynisz tak, jakobyś świecę z dwóch końców palił.

Pierwsza oszczędność, jest pierwszym zarobkiem. Zysk nie zawsze jest pewny, ale coś oszczędził, jest twoje.

Garść słomy daje dwie garści nawozu, który znowu da jednę garść ziarna.

Miej wszystko w swojem miejscu; słońce i deszcz, przyjazne płodom ziemi, nieprzyjaciołmi są twoich narzędzi i nizzczyć je lubią; a zatem rośnie potrzeba drzewa, żelaza, pieniędzy i pracy.

Miej baczenie na zbiory pola. Często dzień jeden niszczy pracę tygodnia.

Niech dzieci twoje zapisują żniwa, młockę, przedażę i wydatki.

Uprawiaj i nawóź dobrze, nie wyniszczaj gruntu: będziesz dobrym rolnikiem. Kto wycieńcza swój grunt, wycieńcza kieszeń.

Nie uprawiaj ciężkiego gruntu, kiedy jest mokry, ani lekkiego, kiedy jest suchy.

Unikaj chwastów; one należą do familii złych gospodarzy.

Łąki tém są dla ziemi, czém żywność dla człowieka. One wzmacniają wysiloną, dają jej wypoczynek. Łąki żywią bydło, bydło daje nawóz, a nawóz ziarna. Bez łąk nie ma paszy, bydła bez paszy i nawozu bez bydła.

Kto połowę gruntu ma w łąkach, jest gospodarzem wybornym; dobrym, gdy im część trzecią poświęca, część czwarta, nie jest dostateczną.

Nie siej tylko tyle, ile możesz nawozić. Miej łąki, paś bydło, aż będziesz miał dosyć nawozu.

Nie siej według gruntu, ale według nawozu. Siej i zbieraj dla wszelkiego rodzaju bydła.

Kilka słów o grzybach.

Napisał

Michał Mekler, nauczyciel z Turki.

(Dokończenie).

Pan Sędzia zaprosił swych gości po śniadaniu na zbieranie grzybów w pobliskim lasku. Młody hrabia, Polak, wychowany jednakże w obcych krajach, nie był obeznany z tym zwyczajem naszym, a przypatrując się z ukrycia, nie mógł pojąć, coby to miało znaczyć. Opisał to Mickiewicz w następujący sposób:

„Był gaj zrzadka zarosły wysłany murawą,
Po jej kobiercach, na wskróś białych pniów brzozowych,
Pod namiotem obwisłych gałęzi majowych,
Snuło się mnóstwo różnych kształtów, których dziwne ruchy,
Niby tańce i dziwny ubiór: istne duchy —
Błądzące po księżycu. Tamci w czarnych, ciasnych,
Ci w długich, rozpuszczonych szatach, jak śnieg jasnych;
Tamten pod kapeluszem jak obręcz szerokim,
Ten z gołą głową; inni, jak gdyby obłokiem
Obwiani, idąc na wiatr puszczają zasłony,
Ciągnące się za głową, jak komet ogony.
Każdy w innej postawie: ten przyrósł do ziemi,
Tylko oczyma kręci na dół spuszczonemi;
Ów, patrząc wprost przed siebie, niby senny kroczy,
Jak po linie, ni w prawo, ni wlewo nie zboczy:

Wszyscy zaś ciągle w różne schylają się strony
Aż do ziemi, jak gdy wybijać pokłony.
Jeżeli się przybliżą, albo się spotkają,
Ani mówią do sisbie, ani się witają —
Głęboko zadumani, w sobie pogrążeni.
Hrabia widział w nich obraz elizejskich cieni,
Które, chociaż boleściom, troskom niedostępne,
Błąkają się spokojne, ciche lecz posępne.
Któżby zgadnął, że owi tak mało ruchomi,
Owi milczący ludzie, są nasi znajomi,
Sędziowscy towarzysze? Z hucznego śniadania
Wyszli na uroczysty obrzęd grzybo-brania.
Jako ludzie rozsądni, umieją miarkować
Mowy i ruchy swoje, aby je stósować
W każdej okoliczności do miejsca i czasu.
Dla tego nim ruszyli za Sędzią do lasu,
Wzięli postawy, tudzież ubiory odmienne:
Służące do przechadzki opończe płucienne,
Któremi osłaniają po wierzchu kontusze,
A na głowy słomianne wdziali kapelusze.
Ztąd biali wyglądają, jak czyścowe dusze.
Młodzież także przebrana, oprócz Felimeny
I kilku po francusku chodzących. Tej sceny
Hrabia nie pojął; nie znał wiejskiego zwyczaju:
Więc zdziwiony niezmiernie biegł pędem do gaju.
Grzybów było w bród. Chłopcy biorą krasnolice,
Tyle w pieśniach litewskich sławione lisice,
Co są godłem panieństwa: bo czerw ich nie zjada,
I dziwna, żaden owad na nich nie usiada.
Panienki za wysmukłym gonią borowikiem,
Którego pieśń nazywa grzybów pułkownikiem.
Wszyscy dybią na rydza: ten wzrostem skromniejszy,
I mniej sławny w piosenkach, za to najsmaczniejszy,
Czy świeży, czy solony, czy jesiennej pory,
Czy zimą. Ale Wojski zbierał muchomory.
Inne pospólstwo grzybów, pogardzone w braku
Dla szkodliwości, albo niodobrego smaku,
Lecz nie są bez użytku: one zwierza pasą
I gniazdem są owadów i gajów okrasą.
Na zielonym obrusie łąk, jako szeregi
Naczeń stołowych stérczą: tu z krągłemi brzegi
Surojadki srebrzyste, żółte i czerwone,
Niby czareczki różnem winem napełnione;
Koźlak, jak przewrócone kubka dno wypukłe,
Lejki, jako szampańskie kieliszki wysmukłe,
Bielaki krągłe, białe, szerokie i płaskie,
Jakby mlekiem nalane filiżanki saskie,
I kulista, czarniawym pyłkiem napełniona
Purchawka, jak pieprzniczka; zaś innych imiona,
Znane tylko w zajęczym, lub wilczym języku,
Od ludzi nieochrzczone — a jest ich bez liku.
Ni wilczych, ni zajęczych nikt dotknąć nie raczy;
A kto schyla się ku nim, gdy błęd swój obaczy,
Zagniewany, grzyb złamie, albo nogą kopnie:
Tak szpecąc trawę, czyni bardzo nieroztropnie.

Wiele jeszcze piękniejszych rzeczy napisał tenże Mickiewicz w swoich książkach, bardzo dobrzeby było, aby ile możności każdy je czytał, a wielką ztąd korzyść odnieść może. Sam Mickiewicz, zachęcając i wieśniaków do czytania książek napisanych przez naszych pisarzy — wyraził swe życzenie w tym względzie w następującym wierszu:

O gdybym kiedyś dożył tej pociechy,
Żeby te księgi zbłądziły pod strzechy;
Żeby wieśniaczki kręcąc kołowrotki,
Gdy odśpiewają ulubione zwrotki:
O tej dziewczynie, co tak grać lubiła.
Że przy skrzypeczkach gąski pogubiła;
O tej sierocie, co piękna jak zorze,
Zaganiać ptactwo szła w wieczornej porze:
Gdyby też wzięły wieśniaczki do ręki
Te księgi, proste jako ich piosenki! —

Rozliczne są rodzaje grzybów, niepodobna zatém opisać tu dokładnie każdy grzyb osobno, sposób jego życia i użytek, trzebaby bowiem bardzo dużo pisać; wymienię tu jednakże najważniejsze:

a) *jadalne* (*nieszkodliwe*) *grzyby*:

1. Grzyb borowik (grzyb prawdziwy) wysoki 8 do 14 centymetrów, gruby $1^1/_2$ do 3 centymetrów. Rośnie w lasach w lipcu i wrześniu. Smak ma bardzo przyjemny.

2. Grzyb siniak (podbrzeźniak, borowik podleśny), rośnie także w lasach, na pastwiskach pod lasami.

3. Koźlarek (czeczczewnik, babka), trzon ma wysoki, brudno biały, kapelusz okrągły, brunatny, rośnie w lasach na pastwiskach w sierpniu i wrześniu i smak ma bardzo przyjemny.

4. Rydz ma trzon zamłodu prózny, później pełny, rdzawy; kapelusz lejkowaty. Są rydze sosnowe, jodłowe (gajowe), głuche.

5. Grzyb siedzeń (chorosz) rozrasta się w liczne gałęzie. Rośnie w lasach zarosłych dębami i leszczyną.

6. Piestrzenica jadalna (mitra). Rośnie na wiosnę i w jesieni w szpilkowych lasach.

7. Smardz jadalny, ma kapelusz dzwonkowaty, biało-brudny, trzon biały.

8. Maślak (koźlak) póki młody, ma kapelusz kulisty, później poduszkowaty spodem żółty. Rośnie w lasach szpilkowych, suchych.

9. Trufla rośnie kilka centymetrów głęboko w ziemi; z wierzchu czarna, grudkowata, w środku żółtawo-biała, rośnie najczęściej w południowych krajach. Jedyny sposób wyszukiwania tych grzybów jest za pomocą psów umyślnie do tego wyuczonych. Delikatnym węchem odkrywa to zwierze z łatwością miejsca, pod któremi doszukać się można trufli.

10. Opienki (podpieńki) mają wysmukły, pogięty trzon, kapelusz za młodu kulisty, później spłaszczony. Rosną gromadnie w jesieni w lasach wilgotnych.

11. Gołąbek, rośnie w borach, w lesie, na górzystych miejscach.

12. Pieczarka biała, u nas jest już grzybem dość rzadkim, najchętniej rośnie na miejscach zgnojonych nawozem końskim.

13. Ścierniak (podsadówka) rośnie w górzystych okolicach, w ogrodach, w lecie i w jesieni.

14. Lisica trudna do strawienia.

15. Grabczak rośnie w lasach grabowych, jest smaczny, lud wiejski go najczęściej spożywa.

16. Skrzyp biały, daje pożywną strawę, rośnie od sierpnia do późnej jesieni.

17. Jeżowiec za młodu biały, rośnie w bukowych i dębowych lasach.

Do pożytecznych (ale nie jadalnych) należy także grzyb hubka twarda albo żagwiowa, której używamy przy krzesaniu ognia, do tamowania krwi i t. p.

b) *jadowite* (*szkodliwe*).

1. Muchomór znany każdemu z pstrego ubarwienia. Używa się do trucia much, dlatego tak się nazywa.
2. Szatan (grzyb trujący) jest lepki i ślizki, blado-orzechowy, później prawie czarny; bardzo jadowity.
3. Podrydzek psi (ostry) trzon ma pełny, kruchy, biały, rośnie w miejscach suchych.
4. Smardze trujące rosną w lasach szpilkowych, trzon mają niekształtny, na starość niebieskawej barwy.
5. Storczek (drzewoniszcz rosisty). Jeden z najszkodliwszych tego gatunku jest grzyb domowy, który po ścianach się rozrasta, od czego takowe niszczeją.
6. Grzyb czarny (skrzypuch) rośnie w rzadkich brzozowych lasach.
7. Lisica jadowita w szpilkowych lasach, przyczyną szkodliwości jest nadzwyczaj trudne strawienie tego grzyba.
8. Pociecz gorzki (siniak świński) rośnie przez całe lato i jesień.
9. Rydz jadowity (rydz koński, brzozowy, podsmereczek) rośnie po lasach, miedzach, od czerwca aż do późnej jesieni, ma smak ostry.
10. Hołubinka jadowita (czerwona) rośnie wszędzie w lasach w bliskości drzew, z początku sprawia pieczenie w gardle.
11. Siniak wilczy, ma smak kwaskowaty, jest bardzo szkodliwy.

Pieśń flisaków.

Z nadzieją płyńmy wesoło,
Że wkrótce powrócim cali,
Niechaj nam rozjaśnia czoło
Myśl o zarobku w oddali!

Pod strzechą rodzina woła:
„Grosza, ach grosza nam trzeba!"
Dziatki wołają dokoła:
„Tatulu! udziel nam chleba!"

Lecz miejmy w Bogu nadzieję
On nas wspomoże w potrzebie,
On nasze dziatki odzieje,
Pomyśli dla nich o chlebie.

Z nadzieją płyńmy po fali,
Że wkrótce zdrowi powrócim
A za zarobek w oddali,
Bogu pieśń pełną zanucim!

Juljan z Bolesława.

Przysłowia historyczne.

(*Przez Kazimierza Władysława Wojcickiego.*)

„Przybyło dnia na kurzą stopę."

W czasie przesilenia dnia z nocą jesiennego pospolicie mówimy, że „przybyło dnia na kurzą stopę." Źródło tego przysłowia dochodzi od sławnej w starożytności komnaty, „kurzą stopą" zwanej, przez Zygmunta Augusta w zamku królewskim w Krakowie przybudowanej, którą i dotąd widzieć można. Nazwisko jej stąd pochodzi, że jest w wieżyczce na podmurowaniu szkarpowanem wzniesionej, która kształt kurzej stopy ma sobie nadany. Wieżyczka ta jest położona na wschód. Nazajutrz po przesileniu dnia z nocą pierwsze światło słoneczne rzuca promienie na tę wieżę, nieodbijającą ich przez całą zimę. Dostrzeżenie to zrobione i ogłoszone poszło w przysłowie, dla oznaczenia tej chwili, w której jest przesilenie dnia z nocą i w której zarazem słońce pierwszy raz oświeca komnatę, zwaną „kurzą stopą."

Nagnać, napędzić komu Piotra.

Jest to szwedzkie przysłowie i pochodzi od Piotra W., cesarza Rosyi. Jak z początku Szwedzi pod Karolem XII. byli straszliwymi dla Rosyi, tak potem Rosya była postrachem Szwedów. Po wielu bitwach ów Karol XII. co chciał w Petersburgu pokój przepisywać, zbity pod Półtawą, musiał uciekać, a stąd u nich potem weszło w przysłowie: „nagnał, albo napędził mu Piotra" — to jest napełnił przestrachem i bojaźnią, bo odtąd Piotr W. nietylko Szwedów z swych krajów wyparł, ale nawet kraje szwedzkie najeżdżać zaczął i od nich to przyjęliśmy przysłowie powyższe dla oznaczenia, żeśmy kogo napełnili przestrachem, lub że taką mu wypłatamy sztuczkę, iż z bojaźni nie będzie wiedział, czy żyje!

Od deski do deski przeczytać książkę.

Przeczytać od deski do deski, jest to przeczytać jakie dzieło od A do Z, od karty do karty, do okładki do okładki, całkowicie, zupełnie. Początek tego przysłowia odnoszą niektórzy od odległych Słowiańszczyzny wieków, kiedy Słowianie mieli na deskach prawa spisane, których ślad lubo zaginął, nazwisko jednak w prawnym języku czeskim zachowało się do

początku XVI. wieku, tak, że wyraz deski w przenośnem znaczeniu brany oznaczał księgi, karty.

Ale gdy tenże sam źródłosłów mogliby dać Niemcy wyrazowi Buch, książka, bo drzewo buk zowie się u Niemców Buche, pewniejszém jest źródłem początku tego przysłowia zwyczaj dawniej powszechny, iż do oprawy książek używano desek za okładki, które pergaminem lub innemi skórami powlekano, co można widzieć dotąd w bibliotekach.

Polegaj na nim, jakby na Zawiszy.

Zawisza Czarny, nazwany od czarnej zbroi, którą się okrywał, odznaczywszy się szczególniejszą odwagą, dał początek przysłowiu o sobie u obcych nawet: „Polegaj na nim, jakby na Zawiszy.“

Z najpierwszej młodości niepohamowana żądza bojów, zwycięstw i sławy, zawiodła go na dwór Zygmunta Luxemburczyka, króla węgierskiego a później i czeskiego, i cesarza niemieckiego. Monarcha ten bez Zawiszy nic nie przedsięwziął, nic nie dokonał ważnego. Był on hoży z postaci, okazały w rynsztunkach wojennych, zbroi i koniach, grzeczny, hojny w darach, w ucztach wspaniały i do zuchwałości śmiały, kraj swój kochający nad wszystko. Dał tego dowód naśladowania godny, gdy zostając w służbie cesarza Zygmunta, dowiedział się o wojnie Polaków z Krzyżakami. Widząc, że cesarz Zygmunt w zmowie z Krzyżakami nieprzyjazne względem Polski zajął stanowisko, jakkolwiek poważny i obsypany łaskami i zaszczyty, wraz obce hufce porzucił i do ojczystych z innymi ziomkami pospieszył. W wielkiej bitwie pod Grunwaldem, gdzie potęga krzyżacka uległa słusznej sprawie Polaków, przywodził Zawisza pierwszej chorągwi królewskiej. Po skończonej wojnie krzyżackiej znów Zygmunt namówił Zawiszę do siebie i pod Gołubiem odstąpił go z wojskiem swojem. Zawisza, który w życiu całém nie znał, co to cofnąć się, pewien śmierci, z dwoma tylko rycérzami rzucił się na zastępy tureckie, wielu trupem około siebie położył, nakoniec zmordowanego długim bojem, obskoczyli Turcy i pojmali. Ale gdy zgodzić się nie mogli z sobą, kto tak walecznego rycérza miał przedstawić sułtanowi, kto wziąć tak kosztowną zbroję, w gniewliwym sporze Zawiszę rozbrojonego i bez hełmu na głowie, rozsiekali na sztuki. Tak poległ nieustraszony niczém Zawisza Czarny, herbu Sulima, starosta spiski, w r. 1420.

Poznać pana po cholewach.

Dawni panowie polscy nosili jak wiadomo buty z kolorowego safianu, czerwone, żółte, zielone, szafranowe i t. d., a podszarzawszy je nieco, oddawali je swoim służącym. Ci niemogąc ich używać bez żadnej odmiany, gdyżby to nie przystało, aby się słudzy ubierali jak panowie, kazali do cholew kolorowych dawać przyszwy czarne i w takich butach wszędzie paradowali, dumni, iż choć w części należą do tonu pańskiego. Jak dzisiaj po kolorze i wyłogach liberyi, tak dawniej po kolorze cholew — gdyż każdy pan większy miał właściwy sobie kolor— rozeznawano, do kogo taki dworzanin należy, a młodzież wesoła na ten widok wołała: „Poznać pana po cholewach.“ — Te wyrazy poszły w przysłowie, a gdy kto okazuje przesadę nietylko w ubiorze, ale w mowie, zwyczaju i całym sposobie życia, mówi się zarówno przedrwiwając: „Poznać pana po cholewach.“

Po zjeździe Berlińskim.

Dotąd zajmowano się sprawą wschodnią jedynie z powodu powstania w Bośni i Hercegowinie, któremu już ani żydowsko liberalna gazeta nie zdoła odmówić ważności, kiedy i zjázdy monarsze nad niem naradzają. Teraz jednak dyplomacya europejska musi się już prawie całą europejską Turcyą zajmować; tak sprawa ta rośnie.

Pewném jest, że powstanie w Bułgaryi szerzy się na coraz większe rozmiary. Przygotowano je tam podczas zimy, zorganizowano spisek na wszystkich ważniejszych punktach, wybrano dowódzców, sprowadzono broń: a teraz na dane hasło wybuchło naraz w kilkunastu miejscach; wymordowano urzędników, żandarmów i małe załogi tureckie, przerwano koleje i telegrafy, i ogłoszono niepodległość bułgarską. Wszędzie ludność przystępuje do powstańców, którzy cofając się z dolin, upewniają swe stanowiska w górach. Turcy nie zdołają wysłać większe siły do Bułgaryi, kiedy ich i tak nieliczne wojska zajęte w Bośni i Hercegowinie, tudzież przeciw Serbii i Czarnogórze.

Wypadki te w Bułgaryi rozwinęły się prawie podczas zjazdu berlińskiego, i pewnie wy-

warły swój wpływ na konferencye. Więcej jednak, aniżeli rozszerzenie się powstania i przegrane bitwy przeciw powstańcom, zaszkodziły Turkom następujące zdarzenia. Przedewszystkiem zamordowanie konsulów niemieckiego i francuskiego w Salonice, przekonało dyplomatów, a mianowicie hr. Andrassego, że „kulturny naród turecki“ (jak go nazywa gazeta) nie jest pochopny do ludzkiego obchodzenia się z chrześcianami. Następnie bunt studentów tureckich (softów) w Carogrodzie, udowodnił, że sułtan i rząd jego nie mają dostatecznej powagi u samych muzułmanów. Tych studentów ma być w Carogrodzie do 10,000 ze wszystkich stron państwa sułtanowego; uczą się oni koranu, są to ludzie od 20 do 30 lat, i z nich wybierani bywają duchowni i sędziowie tureccy. Jako fanatyczni zwolennicy proroka swego, niechętni są reformom, udali się do sułtana, oświadczyli mu, że rządy jego są złe, grozili nawet jego osobie, i żądali zmiany ministerstwa. Sułtan pofolgował im i pokazał, że nie umie oprzeć się sporom we własnej stolicy, ani tamować wzburzonych przeciw chrześcianom namiętności. — Wypadki te świadczą nadto, że muzułmanie do tego stopnia są sfanatyzowani, iż na każdém miejscu i każdej chwili Turcy gotowi sprawić rzezie, lub takie mordy jak w Salonice. Korzystał z tego usposobienia jen. Ignatjew, poseł rosyjski w Carogrodzie, i swemi depeszami telegraficznemi wywarł nacisk na zjazd berliński. Narady w Berlinie wypadły więc niepomyślnie dla Turków. Postanowiono w program tych narad wziąć ochronę ludności chrześciańskiej w całém państwie tureckiém.

Pierwszym skutkiem tego jest, że wszystkie mocarstwa wysłały natychmiast swoje okręty wojenne na wody tureckie; Niemce wysłały tam prawie całą swoją flotę; Rosya już oddawna rozstawiła w tym celu kilkanaście okrętów w pobliskich wodach; Austrya również już sześć wysłała, a podobnie postąpiły inne państwa. Nagle zaludniły się obcemi okrętami wojennemi wszystkie wybrzeża tureckie; potrzeba tylko drobnego zaburzenia, aby rozpoczęła się interwencya zbrojna.

Drugim skutkiem jest, że Rosya objęła przewodnictwo w sprawie wschodniej. Austryacki minister hr. Andrassy, który dotąd kierował rokowaniami z Turcyą, ustąpił tego zaszczytu rosyjskiemu kanclerzowi Gorczakowi. Rosya będzie też po swojemu kierować sprawą.

W ostatnich dniach zaczęło Turcyi zagrażać nowe niebezpieczeństwo także ze strony Grecyi i Rumunii. Dotąd Grecya zachowała się spokojnie, ale gdy tam radykalne stronnictwo przyszło do steru, zmieniła się postać rzeczy. Grecy widząc, iż zanosi się na upadek państwa tureckiego, że ludy słowiańskie z Rosyą na czele sięgają po dziedzictwo po niém, przypomnieli sobie dawne cesarstwo greckie, mniemają, że to dziedzictwo lub przynajmniej część tegoż przypaść im powinno. Dzisiejszy rząd grecki rozpoczął więc nagle uzbrojenia, i propaganda szerzy się w greckich prowincyach Turcyi, mianowicie w Macedonii i Turcyi. W tych prowincyach może Grecya tak samo podniecić i podtrzymywać powstanie, jak to czyni Serbia i Czarnogóra w Bośni i Hercegowinie.— Oprócz tego w Rumunii przyszło do steru nowe ministerstwo, które uważają za wojenne.

Tymczasem akcya mocarstw w obec Turcyi, jako resultat konferencyj berlińskich, ma być następująca: 1) przygotowanie dwumiesięcznego rozejmu; 2) w ciągu tego rozejmu prowadzone być mają układy między Portą a powstańcami, na podstawie rozszerzonego programu Andrassego, mianowicie co do utworzenia odrębnych gmin tureckich i chrześciańskich i nowego rozdziału ziemi; 3) komisye mieszane mają czuwać nad wykonaniem reform, a składać się będą z Turków i delegatów europejskich i urzędować jako bióro skarg; 4) Rosya w duchu tej umowy wpływać będzie na powstańców; 5) eskadra niemiecko-austryacko-rosyjska udaje się na archipelag. — Program taki jednak znaczy tylko dalsze przewlekanie rzeczy. Sama półurzędowa pruska gazeta powiada: Jeżeli nikt trzeci nie stłumi powstania, to możemy zaczekać, aż armia turecka będzie w stanie pokonać powstańców i powstrzymać sfanatyzowane pospólstwo tureckie w większych miastach, a wreszcie uchylić od Turcyi zawikłania, które już z dnia na dzień zagrażają.

Do noty zbiorowej, ułożonej przez Gorczakowa w imieniu trzech cesarstw, która ma być przesłaną Porcie, przyłączyły się tylko Francya i Włochy. Anglia odmówiła spólnictwa, i miała uczynić także zarzuty Francyi i Włochom, że się na tę notę zgodziły. Powodem przystąpienia tych dwóch rządów jest to, iż same nie są w stanie objawiać samoistne zdanie, a nie chcą się ostatecznie pozbawiać głosu w sprawie wschodniej. Anglia zaś odmawia swego udziału, iż Rosya podnieca powstanie i narzuca się na jego obrońcę w obec Turcyi. Z tej przyczyny nota wspólna ma być wysłaną do Konstantynopola w imieniu pięciu mocarstw, bez Anglii.

Co słychać w świecie?

Rosya. — Dotychczas w Królestwie Polskiem było sądownictwa polskie, urzędnicy sądowi Polacy. Ze zmianą sądownictwa i języka sądowego, usuniętą będzie większa część Polaków, a miejsca ich zastąpią Moskale. Polacy zostaną bez miejsca i utrzymania. — Jakże tu mówić o zgodzie pomiędzy Moskalami a Polakami! —

Turcya. — Powstanie rozszerza się nie tylko w Bułgaryi, ale także między Grekami w Tesalii, Tracyi i na wyspie Krecie rozpoczął się ruch groźny Turkom. — Z Bośni i Hercegowiny mniej teraz słyszeć o walkach, podobno dlatego, iż Turcy nie mogąc podołać powstańcom, cofnęli się do miast warownych. Zresztą Turcy odznaczali się tutaj, nie w otwartym boju, ale tylko w mordowaniu bezbronnych. W Mostarze chcieli Turcy zamordować niemieckiego konsula, który tylko za pomocą konia swego ocalił swe życie.— W Bułgaryi cały okręg tyrnawski i gabrowski przyłączył się do powstania. Bułgarscy powstańcy liczą już 30,000 ludzi, a przeciw nim jest tylko 15,000 Turków. Armia turecka wystawiona przeciw Serbii około Niżu, może być zagrożoną z tyłu od powstańców. Do Gabrowy wysłali Turcy 2000 żołnierzy i zapalili tamże kilka domów; mieszczanie chrześciańscy chwycili za broń, i zabili kajmakana i 60 zoptiow; nadto włościanie pośpieszyli im w pomoc. i z owych 2000 żołnierzy powróciło tylko 140 do Tyrnawy. W mieście Żeleźniku liczącém 20,000 ludności, był krwawy uliczny bój z barykadami. Z miast Lom, Berkowce i Wrac, chrześcianie wyprowadzili swe familie do gór, a sami poszli do powstania. Osady giną w płomieniach, co nie spalą Turcy, spalą powstańcy.

W samej stolicy sułtana wygląda bardzo groźnie. Zaszłe tam niepokoje i bunt softów uciszono, lecz umysły fanatycznych Turków są wzburzone w najwyższym stopniu, a rząd musi uciekać się do nadzwyczajnych środków. Tak wydano policyjne rozporządzenie, skutkiem których po godzinie 8 wieczór nikt nie śmie pokazywać się na ulicy. Poselstwa rosyjskie i austryackie mają się bardzo na baczności. Do poselstwa rosyjskiego miano sprowadzić znaczną liczbę sołdaków poprzebieranych za marynarzy.— Sam sułtan w wielkim żyje strachu; by w pałacu swoim był bezpiecznym, kazał sobie zrobić żelazny pokój, otoczył się strażą, i rzadko pokazuje się ludowi. Następca tronu, Mahmed Murad, syn poprzedniego sułtana, znikł gdzieś, i ztąd obawa, aby nie stanął na czele tureckich malkontentów. — Derwisze (duchowni tureccy) podburzają fanatyzm muzułmanów, i wyzywają ich do walki przeciw chrześcianom. Muzułmanie jawnie grożą rzezią, a chrześcianie zawczasu wynoszą się z miast tureckich. Przeto zamieszanie mnoży się w całej Turcyi. — Według pewnych doniesień, bunt softów jeszcze nieskończony; lecz nie był on wcale tak groźny, jak go opisywano. Softowie wystąpili poważnie udając się do sułtana, i żądali lepszego rządu, tudzież wydalenia Ignatjewa, który niespokój w Turcyi tworzy. Ignatjew natomiast żądał okupacyi Konstantynopola przez obce wojska.

— Pogrzeb obu zamordowanych konsulów odbył się dnia 19 Maja z największą wystawnością. Najmniejszy nieporządek nie zakłócił obchodu.

Ostatnie wiadomości. — Porta nie przyjęła noty mocarstw północnych. — W Adryanopolu ścięto 6 Bułgarów, za udział w powstaniu.—Rosyjski jenerał Czernajew wstąpił w służbę Serbii i złożył przysięgę poddańczą.

Konstantynopol dnia 30 Maja. — Urzędownie donoszą; wskutek jednomyślnego żądania ludności sułtan Abdul-Azis został zdetronizowany. Domniemywany następca tronu Murad, ogłoszony sułtanem. — Postanowiono wypłacić zaległy żołd wojsku, telegramy donoszą, że powstanie w Bułgaryi zostało stłumione.— Propozycye mocarstw będą wkrótce W. Porcie urzędownie wręczone.

Rozmaitości.

— Premija dla rzemieślników. Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomeryi z W. ks. Krakowskiem jako zarządca fundacji śp. Wincentego Łodzia Ponińskiego, dla ubogich czeladników rzemieślniczych, rozpisuje niniejszym w myśl postanowień statutów fundacji konkurs do losowania czterech premjów, mających przypaść w gotówce według ostatniéj woli rozporządzenia śp. fundatora z odsetek kapitału fundacyjnego na cztery nierówne premje podzielonych, tym czeladnikom rzemieślniczym, którzy je wyciągną z kolei przy losowaniu corocznie odbyć się mającem.

Losowanie tegoroczne odbędzie się dnia 19. lipca 1876 r. i będą wyciągnięte następujące wygrane: I. premium 816 zł., II. premjum 680 zł., III. premjum 444 zł., IV. premjum 408 zł., w. a.

Do ciągnięnia losów będą tylko ci czeladnicy przypuszczeni, którzy: a) w królestwie Galicji i Lodomerji lub w W. ks. Krakowskiem są urodzeni i tamże przynależni; b) wyznają religję rzymskiego, greckiego lub ormiańskiego obrządku; c) wyuczyli się według istniejących przepisów rękodzielniczych jakiego rzemiosła i mają uzdolnienie i **prawną** kwalifikację do samodzielnego wykonywania onegoż, lecz dla ubóstwa nie są w stanie urządzić sobie samoistnego prowadzenia swego rzemiosła; d) wykażą moralne zachowanie się świadectwem wydanem przez właściwy urząd parafialny a zatwierdzonem we Lwowie i Krakowie przez c. k. dyrekcję policji, zaś w innych miejscowościach przez właściwego ck. starostę powiatowego.

Czeladnicy rzemieślniczy, którzy chcą wziąć udział w losowaniu, mają najpóźniej 14 dni przed ciągnieniem, tj. włącznie do dnia 5 lipca b. r. do godziny 2. popołudniu wnieść prośbę do Wydziału krajowego we Lwowie z dołączeniem dowodów, że posiadają warunki wyż przytoczone. a zatem: z dołączeniem metryki chrztu, świadectw ukończonej nauki rzemiosła i uzdolnienia do samodzielnego wykonywania onegoż, świadectwa ubóstwa i świadectwa moralności, stwierdzonego jak wyżej określono. Prośby nadeszłe do protokołu podawczego Wydziału krajowego po dniu 5. lipca r. b. o godzinie 2. nie będą wcale uwzględnione.

— **Wieś się zapadła.** Pod miastem Cefalu w Sycylii istniała wioska Guarrosi, licząca 300 dusz.

Niedawno znikła ona z powierzchni ziemi w skutek niewyjaśnionego dotąd zjawiska geologicznego. O północy usłyszeli mieszkańcy silny huk podziemny, który ich zbudził ze snu. Wybiegli z domów, lecz w tej chwili zaczęła się ziemia pod nimi zapadać; w ciągu paru godzin 10 domów znikło zupełnie, a inne zwaliły się. Zdaje się, iż wieś stała na podkopanym lub wulkanicznym gruncie.

— Upiekł się. Robotnik przy jednej z tutejszych cegielni, położył się w nocy dnia 13 Maja na piec ceglarski, podobno w stanie pijanym. Obudził go ból, na który nie zważał, i przeniósł się pod szopę, gdzie znów usnął. Rano znaleziono go bezwładnego od okropnych boleści, i zaniesiono do szpitala miłosiernych. Tu się pokazało, że niewypowiedzialna część jego ciała, była dosłownie upieczoną, i wątpią o jego wyleczeniu. To było spanie! i wódka musiała być po temu.

— Próba palenia dachu gontowego, asfaltowanego metodą p. Jana Gniewosza z Krosna nie tylko się powiodła, ale była prawdziwą niespodzianką i sprawiła ogólne zadowolnienie.— Wynalazek dla nas bardzo pożądany.

— Potwory. W dniu 9 Maja ulęgło się w Szamotułach w oborze p. Kuczkowskiego, tamtejszego poczmistrza cielę z niezwykle wielką głową o szerokiém czole, o 3 oczach, z których dwa w zwykłem znajdują się miejscu, trzecie zaś w środku. Cielę to ma nadto dwa pyski, w nich znajdują się dwa podniebienia i dwa osobne języki. Cielę to żyje dotąd, nie może przecież ssać i karmią je za pomocą flaszki. Pan K. zamierza potworek ten przesłać do Berlina.

— W Królewcu dostała pewna pani na rękach, twarzy i szyi bardzo dolegliwych plam czerwonych. Na wypytywania lekarza powiedziała, że plamy te pojawiły się równocześnie z noszeniem sukni jasno-zielonego koloru. Chemiczny rozbiór materyi, z której suknia była zrobiona, okazał, że materya ta zawierała znaczną ilość arszeniku.

— **Lekarstwo dla świń.** W różnych okolicach pojawiła się znowu zaraza, zapalenie śledziony. Świnie dostają oprócz gorączki sine plamy i po większej części zdychają. Polecamy nasze lekarstwo, które jak wiadomo już tysiące świń wyleczyło. Ręczymy za skutek, jeżeli lekarstwo zadaje się podług przepisu.

Za nadesłaniem 16 śgr. czyli 1 marki 60 fenig. (najtaniej w markach pocztowych) poślemy lekarstwo, które wystarcza dla 8 świń. Przezorny gospodarz zaopatrzy się już zawczasu, aniżeli świnie zachorują w lekarstwo, które można przechować i trzy lata.

Niezawodne lekarstwo przeciw wzdęciu bydła kosztuje także 16 śgr., za co można w kilkunastu minutach ratować 16 sztuk wzdętego bydła.

— Kto sobie chce odświeżyć polerowane meble niechaj zrobi maść następującą: Weź 51 gramów skaliny, postrugaj drobno i rozpuść w 72 gramach mocno poprzednio rozgrzanego olejku żywicznego (Terpentinoel). Skoro ta mięszanina wystygnie zamieni się na rzadką maść, którą w małych ilościach biorąc na wełniany płatek naciera się na owe meble. Po lekkiem namazaniu maści na polerowane części drzewa wyciera się takowe mocno wełnianym płatem, a świecić się będą jak nowe.

— Celem wytępienia liszek w ich gniazdach na drzewach, zaleca pewne pismo niemieckie namoczyć kawał torfu na wysokiej zatkniętego tyczce w nafcie (petroleum) i zapaliwszy takowy, podsunąć pod gniazda wąsionek. Już ostry dym je zabija, a skoro się teraz przy chłodnych rankach do tego zabierzemy, skutek może być bardzo dobry. Liszki bowiem obecnie jeszcze w nocy do gniazda wracają. Samo się przez się rozumie, że trzeba wszelką ostrożność zachować, podejmując tę czynność blisko budynków z słomianymi dachami, bo z liszkami może się i dach zapalić.

OGŁOSZENIE.

Na mocy aktu fundacyjnego i statutów ś. p. Stanisława hr. Skarbka z roku 1843, tudzież zatwierdzonego przez wys. Rząd statutu organizacyjnego z dnia 17 Marca 1875, znajdzie 60 dzieci w Sierpniu r. b. umieszczenie **w Zakładzie sierót i ubogich w Drohowyżu**, w powiecie Żydaczowskim.

Zakład przyjmować będzie dzieci obojej płci, religii chrześciańskiej, bez względu na miejsce ich urodzenia i stan, jeśli tylko pochodzą z rodziców w Galicyi stale zamieszkałych. Pierwszeństwo mają ślubne lub nieślubne dzieci bez ojca i matki, nie mające wcale żadnego majątku dostatecznego na swoje utrzymanie, ani krewnych, którzyby z prawa do utrzymania ich byli obowiązani i ten obowiązek spełnić mogli. Tylko w razie, gdyby nie było dostatecznej liczby sierót, przyjmowane będą dzieci, mające wprawdzie rodziców, ale tak ubogich, iż nie są w stanie dzieci swych utrzymać. Chłopcy, którzy mogą być do Zakładu przyjęci, winni mieć najmniej siedm zaczętych, a najwięcej dziesięć lat ukończonych, dziewczęta zaś najmniej sześć zaczętych, a najwięcej ośm lat ukończonych.

Zwierzchność gminna, opiekun, a względnie rodzice, lub osoba prywatna, pragnąca w Zakładzie umieścić dziecię, ma imieniem tegoż wnieść prośbę do podpisanej Dyrekcyi, w Drohowyżu, poczta Mikołajów, załączając następujące dokumenta:

a) świadectwo ubóstwa, wydane przez Zwierzchność gminną i miejscowego plebana;

b) metrykę chrztu;

c) świadectwo zdrowia, wydane przez lekarza;

d) świadectwo szkolne, jeśli dziecko w szkole publicznej nauki pobierało.

Zaopatrzone powyższemi dokumentami prośby wnosić należy najpóźniej do 1go Lipca r. b. Podania wniesione później będą mogły być dopiero w następnych terminach przyjmowania sierót uwzględnione.

Wnoszący prośby zostaną w należytym czasie o przyjęciu sierót uwiadomieni i do odstawienia tychże do Zakładu zawezwani.

Drohowyże, d. 15 Maja 1876.

Z DYREKCYI

Zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu.

Wydawca: S. Jordan.

Redaktor odpowiedzialny: *Antoni Bolesław Koziański.*

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.